



MONITOR

WIELKOPOLSKI

MAGAZYN SAMORZĄDOWY

STYCZEŃ 1 (44) 2005
ISSN 1647-0918

ROK V



Najmłodszy laureaci Nagród Marszałka Województwa Wielkopolskiego za rok 2004 to uczestnicy konkursu plastycznego w kategorii szkół podstawowych. Na zdjęciu wraz z opiekunkami i promotorami konkursu. Pełną listę laureatów publikujemy na str. 2.

Departament Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego wykonał zalecenie Ministerstwa Gospodarki i Pracy i ponownie zweryfikował wniosek samorządu Poznania o unijne dotacje na budowę trasy tramwajowej łączącej Rataje i Politechnikę Poznańską z centrum aglomeracji. Formalna ocena złożonego projektu wypadła negatywnie. Wniosek przepadł w fazie weryfikacji i nie podlega dalszym ocenom.

Tramwaj musi poczekać

Mimo szeregu spotkań przedstawicieli urzędu marszałkowskiego z reprezentantami miasta Poznania, wnioskami nie uzupełniono ani o projekt nowego systemu zasilania, ani o koncepcję dostarczenia energii nad torowisko z istniejącego układu sieci tramwajowej. Tę ostatnią rozważano dzień przed odrzuceniem wniosku, lecz magistrat nie dysponował potrzebną dokumentacją. W tej sytuacji Poznań może wy-

stąpić o pieniądze z innych programów unijnej pomocy lub złożyć drugi, dopracowany technicznie wniosek, wiosną tego roku. W maju lub w czerwcu odbędzie się druga tura rozdania funduszy przeznaczonych przez UE na Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego. Wniosek Poznania, jako usprawniający układ komunikacyjny w mieście, ma duże szanse powodzenia. (rk)

Opóźniony start

Nie doszło do zaplanowanego na 26 stycznia podpisania umowy spółki „Koleje Wielkopolskie”. Mimo że uzgodniono już treść umowy spółki, Zarząd Województwa nie mógł zaakceptować proponowanego przez PKP Przewozy Regionalne zapisu w umowie wspólników, zobowiązującego samorząd do pokrywania w całości ewentualnego deficytu. Zdaniem marszałka Stefana Mikołajczaka obaj wspólnicy powinni być zobowiązani do pokrywania strat w przyszłej spółce proporcjonalnie do posiadanych udziałów lub oprzeć się na regulacjach Kodeksu Spółek Handlowych.

– Porozumienia nie osiągnęliśmy, ponieważ zarząd spółki PKP Przewozy Regionalne oba-

wia się protestów związkowców, przeciwnych dzieleniu kolei – mówi wicedyrektor Departamentu Ekologii, Infrastruktury i Mienia Urzędu Marszałkowskiego Henryk Szczefanowicz. – Jeśli rozmowy będą się przedłużać, to od kwietnia następny rozkład jazdy trzeba będzie ustalać z dotychczasowym przewoźnikiem. Nieznane pozostają kluczowe składniki biznesplanu „Kolei Wielkopolskich”: koszt dostępu do torów, który trzeba będzie wynegocjować z ich administratorem, koszty energii, łączności, paliwa, kwestia zaplecza naprawczego, windykacji biletów, czy też bezpieczeństwa (o tym piszemy m. in. na str. 4 „Monitora”).

– Spraw do załatwienia jest

bardzo dużo, począwszy od analizy wszystkich umów dotyczących prowadzenia przewozów, dostępu do torów, przejmowania majątku, taboru, prowadzenia ajencyjnych kas biletowych, taryf przewozowych, układów zbiorowych itp. – mówi H. Szczefanowicz. Według niego opracowaniem biznesplanu „Kolei Wielkopolskich” powinien zająć się ich zarząd już po powołaniu spółki. Wskazują na to doświadczenia Mazowsza, gdzie podobna spółka funkcjonuje od 1 stycznia. Niodzowne jest szybkie podpisanie umowy spółki, aby nowy zarząd mógł rozpocząć pracę. To punkt wyjścia do dalszych działań.

Jacek Bartkowiak

W NUMERZE:

■ Nagrody gospodarcze – strona 2

■ Niemy film

■ Uzdrowić szpital – strona 3

■ Racja kolejarzy – strona 4

■ Niepokorne dusze – strona 8



Piórem, pędzłem obiektywem

Poznaliśmy laureatów konkursów: plastycznego, fotograficznego i dziennikarskiego o Nagrodę Marszałka Województwa Wielkopolskiego za rok 2004. Uroczyste podsumowanie oraz wręczenie nagród i wyróżnień odbyło się 20 stycznia w Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Konkursy mają na celu pokazanie złożonego obrazu samorządnej Wielkopolski, jej życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Pierwsi gratulacje i wyróżnienia odebrali najmłodszy laureaci konkursu plastycznego w kategorii szkół podstawowych: Maria Ogiba, Damian Sochacki, Marek Czerniawski, Oskar Majboor, Alicja Rydzewska, Agnieszka Szymanowska (wszyscy ze Szkoły Podstawowej im. Żwirki i Wigury w Poznaniu), Karolina Sobczak, Alicja Szczepańska, Dorota Stachowiak (SP w Klęce), Paulina Laurentowska (SP w Opalenicy). W kategorii gimnazja wyróżnienia otrzymali: Justyna Ciężńska, Sylwia Kaźmierowska, Anna Kuberska (Wiejska Grupa Twórcza w Strzyżewie) Joanna Pańczak (Gimnazjum w Pobiedziskach), Ewelina Juskowiak (Gimnazjum w Opalenicy), Sylwia Pawlak (Gimnazjum w Jaraczevie), Magdalena Siwek (Gimnazjum nr 62 w Poznaniu). Wyróżnienia otrzymali także nauczyciele i wychowawcy uzdolnionej młodzieży: Beata Wąsiel, Eugenia Lewandowska i Wanda Kalińska.

Konkurs fotograficzny rozstrzygnięto w kategorii Środowisko: I nagroda – Mieczysław Wielomecki, wyróżnienia – Mariusz Ciesielski (I), Maciej Pachowicz (II); w kategorii Wydarzenia: wyróżnienia – Marek Lapis (I i II), Sławomir

Seidler (III); w kategorii Ludzie: I nagroda – Sławomir Seidler, wyróżnienia – Mariusz Forecki (I), Marek Lapis (II), Matylda Pachowicz (III).

W konkursie dziennikarskim w kategorii Prasa I nagrodę otrzymał Mariusz Szalbierz z „Tygodnika Nowego” w Pile, a wyróżnienia przyznano redakcji „Gazety Jarońskiej” oraz Mirosławowi Łapie z „Tygodnika Kępińskiego”. W kategorii Radio: I nagrodę wręczono Rafałowi Regulskiemu z Radia „Merkury” Poznań. Wyróżnienia otrzymali: Krzysztof Sadowski, Radio Merkury” Poznań oraz Sylwia Jaśko, Radio „Centrum” Kalisz. W kategorii Telewizja I nagrodę otrzymała Bogna Nowakowska, Telewizja Polska S.A. Oddział w Poznaniu, wyróżnienie I – redakcja Telewizja Asta Piła, wyróżnienie II – Agata Swatowska, Telewizja Polska S.A., o. Poznań.

– Temat funkcjonowania samorządów gminnych okazał się – wbrew pozorom – całkiem wdzięczną materią dla twórczości dziennikarskiej – powiedział „Monitorowi” zdobywca pierwszej nagrody dziennikarskiej Mariusz Szalbierz, redaktor naczelny „Tygodnika Nowego”. Nie byłoby jednak tych konkursowych tekstów, gdyby nie przedsięwzięcia samorządowców z gmin Wyrzysk i Wysoka oraz moich przyjaciół z Domu Polskiego w Zakrzewie, twórców festiwalu Blues Express. To właśnie tacy ludzie budują obraz samorządnej Wielkopolski. Ja tylko ich działalność opisałem.

(rj)



Nagrodę dla Telewizji Asta w Pile odbiera Agnieszka Matusiak.



Sławomir Seidler z „Głosu Wielkopolskiego” zwycięzca konkursu fotograficznego.

Po sześciu latach od chwili przekazania samorządowi wojewódzkiemu Instytucji Filmowej Film-Art nikt nie wie, jaka jest wartość majątku tej firmy, ani jaka jest wysokość zadłużenia. To nienajlepszy pomysł, aby zadaniem urzędników było rozpoznanie filmów.

Od akilku miesięcy trwa wyjaśnianie sytuacji w podległej Urzędowi Marszałkowskiemu jednostce. Przeprowadzona jesienią 2004 roku kontrola wykazała brak wielu dokumentów. Podczas posiedzenia Komisji Kultury Sejmiku (11 stycznia) radni bezskutecznie usiłowali poznać strukturę organizacyjną sieci spółek zależnych, których długi obciążają majątek wojewódzkiej instytucji filmowej. Pełniący od dwóch miesięcy funkcję dyrektora Film-Artu Wojciech Michalek poinformował, że brak w dokumentacji utrudniają rzetelną ocenę sytuacji finansowej. Według szefa Komisji Budżetowej Sejmiku Zbigniewa Czerwińskiego niewytłumaczalny jest fakt tolerowania przez Zarząd Województwa narastającej od trzech lat katastrofy finansowej. Jego zdaniem potrzebna jest wycena rynkowej wartości majątku Film-Artu.

Niemy Film-Art

Wiceprzewodnicząca Sejmiku Elżbieta Barys pytała dlaczego poręczano majątkiem wojewódzkim ryzykowne przedsięwzięcia spółek zależnych, również poza Wielkopolską. Zdaniem szefa Komisji Kultury Lecha Dymarskiego – państwowe instytucje filmowe, spadek po poprzedniej strukturze ustrojowej – stanęły w latach 90. wobec konkurencji multiplexów. Kapitał własny był zbyt mały, aby zmodernizować stare kina. Planowana prywatyzacja nie doszła jednak do skutku z powodu rezygnacji potencjalnego współnika. „Instytucja Filmowa Film-Art. Przez lata nie wymagała dotacji. Jako radni nie interesowaliśmy się nią szczególnie” – przyznał Dymarski.

Według wicemarszałka Zbigniewa Winczewskiego przygotowywany jest szczegółowy raport Zarządu Województwa na temat planowanej od roku 2000 prywatyzacji Film-Artu. Władze województwa wystąpią o ści-

Gospodarzami siódmego „Spotkania Noworocznego” samorządowców województwa wielkopolskiego byli marszałek Stefan Mikołajczak i wojewoda Andrzej Nowakowski. Wzięli w nim udział m.in. arcybiskup metropolita poznański Stanisław Gądecki, Dariusz Szymczycha z Kancelarii Prezydenta RP, parlamentarzyści oraz przedstawiciele życia nauki, kultury i gospodarki naszego regionu.

Marszałek Województwa Wielkopolskiego wyróżnił Odznaką



Laureaci Nagród Gospodarczych Marszałka Województwa Wielkopolskiego (na pierwszym planie). W drugim rzędzie wyróżnieni i nominowani.

Spotkanie Wielkopolana

Honorową „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego” 7 wybitnych Wielkopolan: dr Andrzeja Byrta – ambasadora RP w Niemczech; Agnieszkę Duczmal – muzyka –dyrygenta i kierownika artystycznego Orkiestry Kameralnej Poznańskiego Radia „Amadeus”; doc. dr. Henryka Kondzielę – historyka sztuki, byłego miejskiego i wojewódzkiego konserwatora zabytków; prof. dr. hab. Stanisława Lorenca – profesora nauk o ziemi, rektora UAM w Poznaniu; ojca Jana Górę – dominikanina, duszpasterza młodzieży akademickiej, organizatora corocznych spotkań dla młodzieży na polach lednickich; Tadeusza Trawczyńskiego – dyrektora Okręgu Poczty w Poznaniu; prof. dr. hab. med. Jacka Łuczaka – nauczyciela akademickiego AM w Poznaniu, specjalisty z zakresu chorób wewnętrznych, założyciela pierwszego w Polsce oddziału opieki paliatywnej.

Marszałek uhonorował laureatów III edycji Nagrody Gospodarczej Województwa Wielkopolskiego. Przyznawana jest tym wielkopolskim firmom, które wnoszą trwały wkład w unowocześnianie i rozwój gospodarczy regionu, promują Wielkopolskę w kraju i za granicą. Nagroda premiuje działania i osiągnięcia w zakresie tworzenia nowych miejsc pracy, ochrony środowiska, transferu nowych technologii oraz wdrażania europejskich standardów. Przyznawana jest w sześciu kategoriach.

W kategorii Przedsiębiorstwo w Wielkopolsce: Orzechowskie Zakłady Przemysłu Sklejek – Orzechowo; w kategorii Średnie Przedsiębiorstwo w Wielkopolsce: Spółdzielnia Mleczarska



Wręczenie Medali „Ad Perpetuum Rei Memoriam”.

„Jana” w Środzie Wielkopolskiej oraz Przedsiębiorstwo Motoryzacyjne Pol-Car w Poznaniu; w kategorii Małe Przedsiębiorstwo w Wielkopolsce: Samodzielny Publiczny Zakład Zaopatrzenia Ortopedycznego Poznaniu; w kategorii Eksporter: Centra S.A.; w kategorii Inwestycja w Wielkopolsce: Fortis Sp. z o. o., inwestor Starego Browaru – Centrum Handlu, Sztuki i Biznesu w Poznaniu. W Starym Browarze działa prawie 100 podmiotów i pracuje ponad 1000 osób. W kategorii Instytucja Finansowa: Doradztwo Gospodarcze DGA S.A. Poznań. Laureatami nagrody w kategorii Wynalazek w dziedzinie produktu lub technologii zostali: prof. dr hab. Antoni Przybył, kierownik Katedry Rybactwa Śródlądowego Śródlądowego Akwakultury Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu oraz Dyrektor Zakładu Doświadczalnego Technologii Pasz i Akwakultury w Muchocinie.

Wręczono również Medale „Ad Perpetuum Rei Memoriam”.

Są dowodem uznania wojewody dla działań na rzecz rozwoju regionu, szczególnego przywiązania do etosu pracy, propagowania postaw obywatelskich, sumienności, zaangażowanie społeczne, działalności wychowawczej i edukacyjnej. Otrzymał je: Eleni, od trzydziestu lat jedna z najpopularniejszych w naszym kraju piosenkarek; Andrzej Arentowski, właściciel Przedsiębiorstwa Handlowego „Cybina” w Swarzędzu; Jerzy Kapel, dyrektor Oddziału Regionalnego Banku PKO BP w Poznaniu; Stefan Mikołajczak, marszałek województwa wielkopolskiego; prof. dr hab. Zbigniew Kwias, kieruje Katedrą i Kliniką Urologii Akademii Medycznej w Poznaniu.

Po uroczystości wręczenia nagród odbył się koncert noworoczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Poznańskiej oraz Chóru Teatru Wielkiego w Poznaniu. (zn, rj)

ganie z urzędu winnych stwierdzonych w firmie nieprawidłowości.

Dyrektor Departamentu Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego Stanisław Kamiński tłumaczył, że był dyrektorem Jerzy Lorych nie Informował zwierzchników o powiązaniach Film-Artu ze spółkami zależnymi, ani o zaciąganych przez nie kredytach, których zabezpieczeniem był majątek instytucji: „Unikał przedstawienia dokumentacji finansowej i przekonywał o możliwości poprawy sytuacji dzięki restrukturyzacji. Dopiero jesienią kontrola wykazała brak wielu dokumentów. Nie znali ich pracownicy Film-Artu, księgowania nie znała wszystkich kont bankowych instytucji. Odsunięcie dyrektora Lorycha było konieczne”.

Jak stwierdził dyrektor Kamiński, w ciągu dwóch miesięcy był dyrektorem nie zapoznał się z protokołem kontroli, nie zwrócił też brakujących dokumentów.

Jego następcą Wojciech Michalek

podkreślał, że w dokumentacji brak wielu kluczowych umów, a nawet aktów notarialnych. Wszystkie wpisy spółek zależnych w Krajowym Rejestrze Sądowym są nieaktualne od roku-dwóch. Nie do końca jasna jest więc struktura ich udziałów, bazować można jedynie na umowach.

Wynika z nich, że instytucja filmowa miała 67% udziałów w spółce Art-Film, zarządzającej m.in. poznańskimi kinami (jej dyrektorem była córka J. Lorycha), 100% w spółce Multi-film-Art. (nieudanej próbie stworzenia własnego multiplexu w Koninie) i 49% w spółce akcyjnej Filmserwis.

Najbardziej zagadkowa jest umowa spółki Kosmos-Centrum, zawartej wraz z Austriakiem pochodzenia polskiego. Sporządzono ją 2 listopada 2004, ale notariusz podałGrundniową datę potwierdzenia podpisu, czyli już po odwołaniu dyrektora Lorycha.

Nowy dyrektor nie może opierać się nawet na bilansie i sprawozda-

niach finansowych z lat poprzednich. Twierdzi, że były one tworzone jedynie na podstawie informacji, które splotywały do systemu księgowego instytucji filmowej: „Stan zobowiązań i należności w chwili obecnej nie jest znany. Nie jestem pewien tego, co tak naprawdę Film-Art posiada – mówił Wojciech Michalek. – Dopiero na początku roku dowiedziałem się, że w październiku została sprzedana nieruchomość w Szczecinie – kino Colosseum, a wczoraj od drugiej strony uzyskaliśmy akt notarialny”.

Zdaniem radnej Elżbiety Barys konieczne jest poznanie wartości aktywów firmy i publiczne wezwanie do ujawnienia się wierzycieli. Radna zarzuciła urzędnikom brak nadzoru nad przedsiębiorstwem, które gospodarowało majątkiem ogromnej wartości. Wnioskowała, aby zapewnić Film-Artowi środki, które pozwolą na bieżące funkcjonowanie.

Na wniosek Lecha Dymarskiego komisja uznała, że należy zwrócić się do poprzedniego dyrektora o ustosunkowanie się do zarzutów i dostarczenie pełnej dokumentacji.

Jacek Bartkowiak



Doktora Tomasz Strońskiego – dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Lesznie cieszy fakt, że tegoroczny kontrakt lecznicy z Narodowym Funduszem Zdrowia jest większy niż kontrakt ubiegłoroczny, choć nie ukrywa, że możliwości szpitala pozostają i tak niewykorzystane w pełni. Większy kontrakt to jedyny podwójny dowód, bo leszczyńska lecznica jest najbardziej zadłużonym szpitalem „marszałkowskim” w Wielkopolsce i stoi przed trudnym zadaniem restrukturyzacji.

– Wkrótce zakończymy analizowanie dokumentów m.in. finansowych dotyczących 2004 roku, wtedy będę po rozmowach z całym zespołem szpitala. Bez szczegółowego rozpoznania sytuacji – moje wywniesienia można uznać za pobożną listę życzeń – mówi dr Stroński. Jednak lekarz i menedżer, który podjął wyzwanie ratowania zadłużonego szpitala przed upadkiem nie uchyla się od odpowiedzi na pytanie co zadecydowało o tym, że zajął miejsce w wyjątkowo niewygodnym fotelu dyrektora. – To była

Tu mój rozmówca powołuje się na rozwiązanie zastosowane w szpitalu powiatowym w Turku gdzie pracownicy zdecydowali się na obniżenie wynagrodzeń, a samorząd powiatu zaciągnął, w imieniu zadłużonej lecznicy pożyczkę, która wesprze restrukturyzację. Pożyczka oprocentowana jest na ok. 8 proc., a egzekucja komornicza pochłania 19-20 proc. Pozostając przy wykorzystywaniu dobrych wzorów dla rozwiązywania trudnych problemów, godzi się odnotować propozycję radnych sejmiku

ponad kontraktowych. Jeśli połączymy to wszystko z niższym, w ubiegłych latach, poziomem kontraktów NFZ i inflacją – to błędne koło się zamyka. Nie wchodząc w szczegóły wystarczy powiedzieć, że inflacja, powodująca wzrost kosztów utrzymania w służbie zdrowia zawsze jest wyższa niż w innych sferach życia. Droższe leki, aparatura, a to sumy bajoniskie... Naszkicowałem sytuację ogólną, związaną z czynnikami obiektywnymi, a wracając do Leszna powiem tak. – Im mniej pieniędzy

Uzdrowić szpital

trudna decyzja – mówi Stroński. Długo ją ważyłem, a zadecydował fakt, że utożsamiam się z tym szpitalem i środowiskiem, któremu lecznica służy. Dwadzieścia lat temu, jako student poznańskiej Akademii Medycznej odbywałem tu staże. W tym szpitalu przepracowałem wiele lat. Czas na restrukturyzację. Tak jak wszyscy mieszkańcy tej części Wielkopolski nie wyobrażam sobie tego, by szpital przestał istnieć...

Trzeba uciec przed komornikiem

Zbigniew Czerwiński – radny wielkopolskiego sejmiku (PO i PiS), przewodniczący Komisji Rewizyjnej, a także członek Rady Społecznej leszczyńskiego szpitala mówi, że lecznicę można uratować, ale będzie to proces trudny i bolesny. Zdaniem Czerwińskiego elementem pozytywnym jest zwiększenie kontraktu z NFZ. Ten kontrakt to także wsparcie finansowe dla re-

ku PO i PiS, którzy wskazali Departamentowi Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego stworzenie swistego klubu menedżerów szpitali wojewódzkich Poznania, Leszna, Kalisza, Konina. Ich organem założycielskim jest samorząd wielkopolski. Te lecznice nie są dla siebie konkurencyjne, więc wykorzystanie, wypracowane w różnych szpitalach, najlepszych rozwiązań w zarządzaniu nimi jest absolutnie wskazane. – Lepiej korzystać z dobrych wzorów, niż uczyć się na własnych błędach i ponosić ich koszty.

Ratować, ale zapomnieć o oddłużeniach

Radny dr Wiesław Romanowski (SLD i UP) – przewodniczący Komisji Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia Publicznego Sejmiku nadzieje ratunku dla lecznicy w Lesznie wiąże z talentami dobrego menedżera. – Chcę wierzyć, że dr Stroński podejmując się tego za-

du – tym menedżer szpitala musi być lepszy. Dobry menedżer bezwzględnie musi cieszyć się bezgranicznym zaufaniem załogi i tego życzy dr Strońskiemu. Od kwalifikacji i poczucia obowiązku załogi – całej – zależy los szpitala. Trzeba precyzyjnie policzyć wszystkie koszty w miejscu powstawania i ciąż to, co się da – dopóki szpital nie zacznie się podnosić. Wiem, że dla ludzi spoza branży dyskusje o ciekających kurkach w szpitalu, o rozrzuconym traktowaniu „każdego wacika, tamponu”, każdej tabletki czy zastrzyku – brzmią śmiesznie, ale ta rozrzuconność także generuje koszty. Mówię o tym ze szczególnym poczuciem odpowiedzialności, bo sam jestem lekarzem od bardzo dawna. Transformacje, reformy służby zdrowia przerabiam osobiście i praktycznie, a nie teoretycznie. Zarząd Województwa i radni będą wspierać rozsądne działania szpitala leszczyńskiego, a to nie jedyny nasz problem, bo już zajmujemy się sprawą zagmatwanej sytuacji szpitala kardiologicznego w Kowanówku, a w kolejce do rozwiązania trudnych spraw czekają następne...

Ostatni dzwonek

Zbigniew Winczewski – członek Zarządu Województwa i komisji zdrowia sejmiku – po ostatniej wizycie w leszczyńskim szpitalu mówi, że wyraźnie wzrosła gotowość współpracy zespołu z dyrektorem Strońskim. To rokuje pewne nadzieje na to, że powstaną plany działań restrukturyzacyjnych. Po przedstawieniu bilansu otwarcia i kierunków pracy szpitala w II stopniu referencyjnym nie tylko samorząd wojewódzki, ale także leszczyński włączy się do udzielenia pomocy. Można będzie m.in. sprzedać część majątku, nieruchomości, a uzyskane fundusze przeznaczyć na restrukturyzację. Wszystkim zależy na utrzymaniu lecznicy i miejsc pracy, ale czasu jest mało. Winczewski otwarcie przyznaje, że dzisiaj jeszcze nie wie czy restrukturyzacja się powiedzie. Sytuację określa jako złą, ale nie beznadziejną, choć długi Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Lesznie wynoszą ok. 30 mln zł.

Olga Kunze



Zbigniew Czerwiński: Lepiej korzystać z dobrych wzorów, niż uczyć się na własnych błędach



Wiesław Romanowski: Inflacja w służbie zdrowia zawsze jest wyższa niż w innych sferach życia



Zbigniew Wilczewski: W Lesznie wyraźnie wrosła gotowość współpracy zespołu z dyrekcją szpitala...

strukturyzacji. Jednak generalnie nie będzie to proces ani łatwy, ani przyjemny. Może się on powieść pod warunkiem pełnej determinacji ze strony załogi, która zdecyduje się na poniesienie części kosztów restrukturyzacji. Te koszty to zwolnienia lub niższe pensje. Dyrekcja szpitala ma opracować rzetelny program ratunkowy, a samorząd wojewódzki powinien, bo radny Czerwiński unika słowa musi, udzielić wsparcia finansowego „swemu” szpitalowi. Pan radny dodaje, że samorząd będzie szpital wspierał, choć dotacja raczej nie wchodzi w grę. Nie mniej jednak pan radny dostrzega zastosowanie rozwiązań, które pozwoli szpitalowi uciec przed egzekucją komorniczą, stanowiącą najbardziej kosztowną formą finansowania długów,

dania zdola, krok po kroku, wprowadzić szpital z krytycznej sytuacji. Do naszego sejmiku trafiają liczne rezolucje z wielkopolskich powiatów, ze Związku Powiatów Polskich, a także Związku Województw RP. W tych rezolucjach, ich autorzy w pierwszym punkcie domagają się uregulowania problemów związanych ze słynną już ustawą 203, której skutki są coraz bardziej brzemiennie. Ustawa pogrąża szpitale, bo personel domaga się wypłat zaległych pieniędzy, wraz z rosnącymi odsetkami, a funduszy brak... Trzeba czem prędzej zlikwidować ten prawny bubel podrzucony samorządom przed laty przez Sejm. Drugą przyczyną coraz trudniejszej sytuacji publicznych lecznic jest nie regulowanie przez NFZ świadczeń

Z PRAC SEJMIKU

Podsumowania plany, dyskusje...

Ostatnia w ubiegłym roku sesja Sejmiku Województwa Wielkopolskiego odbyła się 29 grudnia. Radni przyjęli plan pracy na rok 2005 oraz harmonogramy pracy poszczególnych jego komisji.

Sejmik zaakceptował zaproponowane przez Elżbietę Kuzdro-Lubińską, skarbnik województwa zmiany w budżecie na rok 2004 polegające głównie na przesunięciu środków nie wygasających do budżetu tegorocznego. Radni zaaprobowali również udzielenie pożyczki krótkoterminowej dla Szpitala Rehabilitacyjnego „Miłowody” w Kowanówku.

Bezpośrednio po zamknięciu obrad przewodniczący Sejmiku Paweł Arndt zaprosił wszystkich obecnych do Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego na spotkanie oplatkowo-norocznego. W spotkaniu uczestniczył książę arcybiskup metropolita poznański Stanisław Gądecki oraz wicewojewódzowie Jerzy Błoszyk i Waldemar Witkowski.

*

Sejmik zbierze się ponownie w najbliższy poniedziałek 31 stycznia. Porządek obrad przewiduje między innymi dyskusję nad „Strategią rozwoju wojewódz-

stwa wielkopolskiego na lata 2007-2020”. Ponadto radni rozpatrzą projekt uchwały w sprawie przyjęcia kryteriów ustalania kwot środków Funduszu Pracy dla samorządów powiatowych. Środki te przeznaczone są na finansowanie programów na rzecz promocji zatrudnienia, łagodzenia skutków bezrobocia i aktywizacji zawodowej. Sejmik zajmie się również zmianami w statutach kilku wielkopolskich muzeów.

Na wniosek radnych LPR Sejmik rozpatrzy również stanowisko w sprawie ogłoszenia obszaru Województwa Wielkopolskiego strefą wolną od organizmów zmodyfikowanych genetycznie. Punkt ten został przesunięty z porządku obrad sesji grudniowej z powodu dużego zainteresowania radnych tym tematem. Dyskusję nad ostatecznym brzmieniem stanowiska poprzedziła konferencja popularnonaukowa, która odbyła się w miniony piątek 21 stycznia. W konferencji obok radnych i przedstawicieli administracji samorządowej wzięli między innymi udział naukowcy z Akademii Rolniczej w Poznaniu, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Polskiej Akademii Nauk.

Wojciech Olszak



Spotkanie noworoczne radnych Sejmiku Województwa Wielkopolskiego

Sąd przeciwko odwołaniu prof. Cegielskiego

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu 20 stycznia orzekł, że radni Sejmiku Województwa Wielkopolskiego odwołując ze składu Rady Muzeum Zespołu Pałacowo – Parkowego w Dobrzycy prof. Tadeusza Cegielskiego naruszyli konstytucję i przekroczyli swoje uprawnienia.

25 października 2004 roku Sejmik Województwa Wielkopolskiego odwołał prof. Cegielskiego z rady muzeum w Dobrzycy. Sejmik w uzasadnieniu uchwały stwierdził, że odwołanie następuje z powodu członkostwa prof. Cegielskiego w Wielkiej Loży Narodowej Polska. Radni argumentowali, że osoba zaangażowana w niejawną organizację nie może pracować w publicznej instytucji.

Sąd oddalił skargę samorządowców na decyzję wojewody, który unieważnił odwołanie prof. Cegielskiego ze składu rady mu-

zeum. Sąd w pełni podzielił stanowisko wojewody, że odwołanie prof. Cegielskiego było naruszeniem wolności konstytucyjnych i w tym konkretnym przypadku doszło też do przekroczenia uprawnień sejmiku. Sąd uznał, że łoża masonska – do działalności w której prof. Cegielski publicznie się przyznał – funkcjonuje zgodnie z polskim prawem i jest zarejestrowana w sądzie jako stowarzyszenie.

– Nie miałem cienia wątpliwości, że tak to się zakończy – powiedział Radiu Merkur prof. Tadeusz Cegielski. Teraz może spokojnie podać się do dymisji, chyba, że Sejmik będzie się odwoływał – dodał.

Jak poinformował radny LPR Przemysław Piasta, radni będą chcieli, aby Sejmik zaskarżył czwartkowe rozstrzygnięcie WSA do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. (or)



Racje kolejarzy, kłopoty podróżnych

Rozmowa z Katarzyną Wieczorek, przewodniczącą Okręgowej Sekcji Kolejarzy NSZZ Solidarność

– Podróże koleją tracą w Polsce na znaczeniu. Zamiast ułatwiać, utrudniają ludziom życie. PKP po podziale na dziesiątki spółek, spółeczek przypomina skamieniały labirynt. Zmiany w komunikacji regionalnej chce wprowadzić wielkopolski samorząd, który dysponuje pieniędzmi podatników, ale kolejarze protestują. Dlaczego?

– Strajki są efektem nie wywiązywania się strony rządowej z porozumień spisanych w 2003 roku. Taką formą protestu nasza grupa zawodowa dysponuje. Problem przewozów pasażerskich nie wynika tylko z działalności spółki PKP Przewozy Regionalne. Widzimy wieloletnie zaniedbania w rozwoju infrastruktury. Wyremontowano tylko szlaki międzynarodowe, a pozostałe są w tragicznym stanie. W Wielkopolsce, w wielu miejscach, ze względów bezpieczeństwa, pociągi nie mogą jechać szybciej niż 40 km na godzinę. Tabor jest bardzo wysłużony. My, związkowcy dążymy do tego, żeby nastąpiła prawdziwa, zgodna z prawem i regulami ekonomii, restrukturyzacja przedsiębiorstwa PKP. Powinno się to odbyć już 4 lata temu. Ktoś wpadł za to na pomysł, żeby zmniejszać dofinansowywanie spółek Przewozy Regionalne i Polskie Linie Kolejowe.

– Radni Sejmiku ostro do-

pominają się powołania do życia spółki Koleje Wielkopolskie. Związkowcy z PKP są temu przeciwni. Z jakich powodów?

– Jak ja mam nie być przeciwna utworzeniu takiej spółki, skoro w rozmowach z przedstawicielami samorządu, nie został przedstawiony żaden projekt umowy współników. Co gorsze, nie znamy biznes planu. Domniemam, że go nie ma. Same obietniki, że spółka samorządowa będzie bardziej wydolna organizacyjnie i finansowo, mnie nie przekonują.

– Ale prawdą jest i to, że ani marszałek, ani Sejmik nie mogą szastać pieniędzmi podatników. Dofinansowywanie spółki PKP Przewozy Regionalne nie przynosi oczekiwanych efektów.

– Ja nie mówię, żeby oni szastali. Chcę znać przychody i wydatki przyszłej spółki, bo z tym się wiąże zatrudnienie. Związki stoją na straży interesów kolejarzy.

– A pani zna dokładne koszty funkcjonowania PKP?

– Nie!

– Skoro nie zna ich pani, to jak mają zdobyć te informacje radni Sejmiku?

– Wiem, że radni i urzędnicy marszałka stanowczo zabiegają o te informacje. PKP Przewozy Regionalne niby chce utworzenia nowej spółki przewozowej, ale boi się. Nikt nie

wie na jakich zasadach miałyby działać. Dla mnie jest to abstrakcyjny podmiot.

– Wobec tylu niewiadomych, może trzeba pomyśleć o innym rozwiązaniu, sprawdzonym za granicą. Mam na myśli regionalne związki przewozowe i systemy zintegrowanej komunikacji...

– Taki projekt został opracowany przez Stowarzyszenie Semafor z Wrocławia i doręczony radnemu Zbigniewowi Czerwińskiemu. Samorząd nie odpowiedział dotąd na tę propozycję kolejarzy. Projekt zakłada restrukturyzację spółki PKP Przewozy Regionalne i utworzenie przez samorządy związków komunikacyjnych. Ich rolą byłaby koordynacja funkcjonowania wszystkich rodzajów transportu, służących mieszkańcom województwa. Samorządy nie musiałyby zastępować przewoźników.

– Ale powinny współdziałać w rozwiązywaniu problemów komunikacyjnych...

– Faktycznie. Tej współpracy nie ma nawet przy układaniu rozkładów jazdy pociągów i autobusów. O zintegrowanych systemach komunikacji nikt z nikim nie rozmawia, bo polityczne właśnie biorą górę nad interesem społecznym. Nawet ceny biletów w aglomeracji nie można uzgodnić, co dopiero stworzyć system przewozów różnymi środkami komunikacji. Taki związek komunikacyjny samorządów mógłby zacząć pracę od razu, bez zbędnych kosztów, od prostej koordynacji rozkładów jazdy. Następnie mógłby wypracować system wspólnych biletów, uprawniających do przejazdów lokalnych. Nie możemy się tego ani dorobić, ani doprosić.

Samorządy nie mają żadnej polityki transportowej. Nie ma jej nawet państwo, a przecież od tego trzeba było zacząć kilkanaście lat temu. Podatek ak-

cyzowy płacony przy zakupie paliwa do lokomotyw idzie na utrzymanie i remonty dróg! Bzdura goni bzdurę. I pan się dziwi, że kolejarze, związkowcy, wychodzą na tory by protestować? A co nam zostało? Chcemy rozmawiać. Usiądziemy do stołu z każdym, by tylko coś się zmieniło na kole, ale tej woli nie widzimy u innych. To, że my chcemy, że my prosimy, żądamy i strajkujemy nic nie znaczy, jeśli nie ma komu wyjść nam na przeciw.

– Samorządowcy boją się, że pieniądze podatników będą nadal przepadały w tym dziurawym worku, jakim jest PKP.

– Związkowcy sami nie preferują zmian. Do rozmów są potrzebne co najmniej dwie strony. Tymczasem samorząd wbił sobie do głowy myśl utworzenia drugiego przewoźnika, jakim miałyby być Koleje Wielkopolskie. Po co? Przecież ta spółka będzie miała takie same warunki funkcjonowania jak dotychczas istniejąca. Tyle samo zapłaci za dostęp do kolejowej infrastruktury, a to są największe koszty. Nikt nie wyciąga wniosków z faktu, iż regionalne spółki przewozowe nie powstały w żadnym innym kraju Unii. Jeśli to dobre rozwiązanie, jak nam się wmawia, to tam by już były. Są za to związki komunikacyjne, są spółki przewozowe pod kontrolą państwa. Ba, nawet są koleje prywatne, ale służą zazwyczaj do przewozu małych grup turystów, kuracjuszy, a nie milionów pasażerów każdego dnia. U nas przewozy chce uzdrowić Sejmik, bo radni nie zauważyli, że rząd, wprowadzając ustawy zapis o sędowaniu przewozów regionalnych na samorządy wojewódzkie, tak naprawdę podrzucił im kulki z jajo.

– Unia jest w końcowej fazie opracowania standardów ko-

munikacyjnych dla Europy na najbliższe kilkadziesiąt lat. Zatem będzie program, są wielkie pieniądze i miliony rąk do pracy...

–... i zawsze znajdzie się u nas ktoś mądrzejszy od innych. Dlaczego mamy być męczennikami? Unia za nas wszystkich lekcji nie odrobi. Dziś w strukturze PKP istnieją co prawda spółki kapitałowe, ale system zarządzania nimi jest gorszy niż kiedyś w przedsiębiorstwie państwowym. Kolej nadal jest zarządzana w sposób scentralizowany, jak 40 – 50 lat temu. Po co dziś komu centrale PKP zatrudniające 800 – 1000 osób?. Dyrektorzy zakładów PKP powinni być rozliczani z realizacji zadań i wyników. Podział kompetencji jest zły. Decyzje podejmuje się nie tam, gdzie trzeba. Centrala wystarczyłaby do koordynacji działań poszczególnych zakładów, a nie wtrącała się w każdy szczegół na każdej stacji, w każdym krańcu Polski wystarczyłoby od 100 do 300 specjalistów i dobry system komputerowy. Góra broni swoich ciepłych posad i nie widzi, by zależało jej na zmianach istniejącego stanu rzeczy. Na dole kolejarze zarabiają po 800 – 1300 złotych i wszyscy się dziwią, że walczą o zmiany. Nie o swoje pensje! Walczą o unowocześnienie kolei i sprawny system zarządzania firmą, w której jeszcze mają pracę.

– Sugeruje pani, że reformy na kolei trzeba by zacząć od góry...

– Odpowiem panu pytaniem. Kontrolę nad wszystkimi spółkami PKP ma skarb państwa. I jak on się wywiązuje z tej roli?

– W przypadku PKP – nieskutecznie.

– No właśnie, nieskutecznie. Kluczowe stanowiska w spółkach PKP obsadzone są we-



Katarzyna Wieczorek

Aktywna i popularna na kolei działaczka związkowa. Od 2002 roku przewodnicząca Okręgowej Sekcji Kolejarzy NSZZ Solidarność w Poznaniu. Z PKP związana od 1982 roku, kiedy zaczęła pracę na stanowisku kasjerki. Obecnie uzupełnia wykształcenie, kończąc studia prawnicze.

rk

Konkurencja jest możliwa...

O opinię na temat możliwości organizacji przewozów regionalnych „Monitor” poprosił Bogdana Tofilskiego, szefa działu marketingu z przedsiębiorstwa Transportu Kolejowego i Gospodarki Kamieniem SA w Rybniku.

Pod koniec 2004 roku rozmawiałem z przedstawicielem Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu. W imieniu firmy złożyłem wstępną deklarację, iż jesteśmy gotowi do podjęcia rozmów na temat organizacji kolejowych przewozów pasażerskich w Wielkopolsce. Mieści się to w kręgu naszych zainteresowań.

Wiem, że samorząd wojewódzki ma już kilka autobusów szynowych i chce zwiększyć ich liczbę do 20. Rozumiem, że Sejmik ma pewne źródła finansowania tego przedsięwzięcia. Z naszych wcześniejszych doświadczeń wynika, że przewozy regionalne mają istotną słabość: za planami nie stoi zwykle solidne zaplecze finansowe. Nie mówię, że tak będzie w Wielkopolsce, bo poznaniacy zwykle zabierają się za sprawy rzetelnie. Najbardziej znaczącym kosztem będzie dostęp do linii kolejowych. Ceny wyznacza PKP PLK SA. Jeżeli samorządy zde-

cydują się przejąć niektóre linie lokalne, wtedy opłaty na rzecz PLK zastąpią koszty ich remontów i utrzymania. Nie jest przesądzone, że w rozliczeniu będą niższe od stawek PLK. Ważne są również koszty eksploatacyjne i wydatki na tabor pasażerski.

Warunkiem konkurencji jest rozdzielenie zarządzania infrastrukturą od wykonywania przewozów. Potwierdza to doświadczenie przewoźników towarowych – wprowadzając w życie zasadę równego dostępu do swej sieci, PLK wykonały fantastyczną robotę, żeby otworzyć rynek. Mechanizm rynkowy zadziałał. Widzimy, że konkurencja na liniach kolejowych jest możliwa, ale do pełnego sukcesu potrzebne jest wyłączenie PLK ze struktur PKP. Forma własności jest drugorzędna, chociaż doświadczenia innych krajów pokazują, że oddanie linii w prywatne ręce niesie niebezpieczeństwo. Równoprawny dostęp przewoźników dotyczyć musi także dostępu

do stacji, kas kolejowych, informacji megafonowej. Sprawa wydaje się na pierwszy rzut oka nietrudna, jednak potencjalni operatorzy będą konkurowali z firmami z grupy PKP o te same środki finansowe, które samorządy przeznaczają na przewozy regionalne. Z uwagi na to, należy liczyć się z naturalnym oporem centrali PKP. Na szczęście sprawnie funkcjonującym regulatorem rynku są urzędy: Transportu Kolejowego oraz Ochrony Konkurencji i Konsumenta. Obie instytucje broniąc wolnego rynku dają ręką i nogą uczciwych warunków działania dla firm, które chciałyby wejść na rynek usług przewozowych, nie eksplorowany do końca przez PKP.

Związki zawodowe działające na PKP przyjmują ostatnio postawy ofensywne, broniąc – co zrozumiałe – miejsc pracy, ale prawda jest taka, że rynek pracy tworzą ci sami ludzie. Wejście operatora zewnętrznego na lokalny rynek przewozów kolejowych musi się wiązać z przeje-

ciem ludzi zatrudnionych dotychczas w spółkach PKP. Przecież nie sposób zatrudnić do obsługi pociągów kursujących czy w Wielkopolsce kolejarzy, którzy mieszkają na Śląsku. Dla kolejarzy wszystkich firm, nie tylko z grupy PKP, istotny jest poziom zatrudnienia w całej branży, a ten będzie zależał od jej pozycji konkurencyjnej, nowoczesności i stosowanych systemów organizacyjnych.

Moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie przez samorządy związków komunikacyjnych i powierzanie zadań najlepszym przewoźnikom. Przewozy należałoby koncesjonować na poszczególne linie, gdyż ich obsługa przez różne podmioty groziłaby dezorganizacją.

Przetargi na kolejowe usługi przewozowe powinny dotyczyć określonych linii, a rozkład jazdy jak najbardziej powinien być zintegrowany i skoordynowany przez organizatora, w tym przypadku – przez samorząd. Przykład Niemiec, gdzie takie rozwiązanie znalazło zastosowanie, jest wielce obiecujący! Faktem jest, że w dyspozycji zamawiających usług w Niemczech są znacznie większe pieniądze, ale efektywność tych przewozów znacząco wzrosła. Lokalny organizator przewozów wi-

PTKiGK SA w Rybniku od 40 lat zajmuje się głównie przewozami towarów. Od 1993 roku działa jako spółka akcyjna – pierwszy prywatny przewoźnik kolejowy w powojennej Polsce. Zatrudnia 1100 osób, posiada 110 lokomotyw i 1600 wagonów. W 2003 roku uzyskała przychody w wysokości 187 milionów zł. Wiosną ub. r. otrzymała honorowy Medal Europejski, który jest swoistą rekomendacją Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. Niedawno uzyskała licencję umożliwiającą prowadzenie przewozów pasażerskich na terenie całego kraju.



Nie da się ukryć, że problemu gospodarki odpadami komunalnymi nie można zaliczyć do spraw rozwiązanych. Pomimo kompleksowego podejścia do zagadnienia i stworzenia planów gospodarki odpadami dla gmin, powiatów i województw, w praktyce problem załatwiony został tylko „na papierze”. Praktyka wciąż daleka jest od przyjętych w teorii założeń.

Przy obecnych rozwiązaniach prawnych i stanie świadomości ekologicznej obywateli nie sprawdza się powierzenie mieszkańcom gmin obowiązku ponoszenia opłat za wywóz odpadów komunalnych. Solidności w tym względzie nie wyegzekwuje się samym tylko sprawdzaniem ra-

tem wszyscy mieszkańcy partycypują w kosztach gminnego systemu gospodarki odpadami, a gmina ze swej strony zapewnia optymalne rozwiązanie tego problemu, wybierając w drodze przetargu najkorzystniejszą ofertę firmy obsługującej system zbiórki i transportu odpadów komunalnych. Mając możliwość kontroli wpływu do gminnej kasy należnej opłaty oraz windykacji zaległych należności gmina zapewnia sobie stały i łatwy do obliczenia „fundusz komunalny”, z którego pokrywa zarówno opłaty dla firm obsługujących system, jak i inwestycje niezbędne do osiągnięcia określonych standardów w zakresie gospodarki odpadami komunalnymi. Wpro-

ZA I PRZECIWIW

Podatek śmieciowy

chunków za odebrane przez wyspecjalizowane firmy odpady. Zawsze wśród wielu świadomych i uczciwych Kowalskich czy Nowaków znajdzie się kilku Iksińskich, którzy swój prywatny, niezbyt dobrze pojęty interes, przedłożą ponad wartość środowiska i będą chcieli „zaoszczędzić” spalając odpady w piecu, przydomowym ogródku, czy po prostu zostawiając je „przykładkiem” w pobliskim lesie.

Niestety, same regulacje prawne nie wyeliminują tego procederu. Jak zatem pogodzić interesy samorządów, na które ustawa o porządku i czystości w gminie nakłada obowiązek rozwiązania problemu gospodarki odpadami komunalnymi, a ustawa o odpadach zastrzega jeszcze wymagania co do standardów jakości tego rozwiązania (segregacja, odzysk, recykling, selektywne składowanie, postępowanie z odpadami podlegającymi biodegradacji)? Nie sprawdzi się u nas zapewne w większej skali rozwiązanie stosowane z powodzeniem m. in. w niektórych landach niemieckich, gdzie ułatwiono mieszkańcom oszczędność odbierając bez żadnych opłat odpady starannie posegregowane, natomiast wytwórcy odpadów niesegregowanych płacą wysokie opłaty, adekwatne do kosztów późniejszego ich utylizowania. Niestety w naszym społeczeństwie nie udało się dotychczas zakorzenić na większą skalę nawyku segregacji odpadów, co niekoniecznie wynika z braku świadomości i dobrej woli mieszkańców, lecz w głównej mierze z braku zorganizowanego systemu zbiórki selektywnej w wielu miastach i wsiach oraz słabych instrumentów motywacji.

W takich realiach trafnym rozwiązaniem wydaje się być wprowadzenie „podatku śmieciowego”, czyli opłaty nałożonej w drodze uchwały przez radę gminy, po uzyskaniu zgody mieszkańców (wyrażonej w przeprowadzonym tzw. referendum gminnym), za przejście od właścicieli nieruchomości obowiązku właściwego postępowania z odpadami. Za-

wadzenie obligatoryjnej opłaty nie powinno wpłynąć na wysokość wydatków mieszkańców związanych z wytwarzanymi odpadami. Mam oczywiście na myśli tę grupę, która uczciwie i systematycznie płaci wyspecjalizowanym firmom za odbiór odpadów z posesji. Pozostała część nie będzie już miała motywacji finansowej do kontynuowania nielegalnych praktyk postępowania z odpadami, co jest znaczącym argumentem za wprowadzeniem „podatku śmieciowego”.

Najważniejszy jednak jest fakt, iż przejście przez gminę obowiązków właściwego postępowania z odpadami komunalnymi i wyegzekwowanie prawne stosownych opłat zapewni możliwość kompleksowego rozwiązania problemu odpadów komunalnych, w tym problemu selektywnej zbiórki, odzysku i recyklingu odpadów, minimalizacji ilości odpadów przeznaczonych do składowania, zapewnienia surowca w odpowiedniej jakości, ilości i częstotliwości dostaw do instalacji przeznaczonych do przetwarzania odpadów, w tym spalarni czy kompostowni, co ma duże znaczenie w przypadku instalacji połączonych z odzyskiem energii.

Zapewnione środki finansowe ułatwiają osiągnięcie optymalnego ekologicznie i ekonomicznie rozwiązania problemu gospodarki odpadami w gminie, niestety w dotychczasowej praktyce „podatek śmieciowy” się nie sprawdził (problem m.in. z frekwencją referendalną). Czyżby było to zagadnienie dalece obojętne naszemu społeczeństwu? Pojawila się jednak szansa rozwiązania i tego problemu – Ministerstwo Środowiska pracuje obecnie nad nowelizacją ustaw odpadowych, umożliwiającą rezygnację z obowiązku organizowania referendum. Czekamy zatem na nowe rozwiązania prawne, a tymczasem z projektem zmian zapoznać się możemy na stronach www.mos.gov.pl w dziale „Prace legislacyjne”.

Mirosław Kędziora

W KOLEJCE PO UNIJNE PIENIĄDZE

Od deklaracji do zaangażowania

Rok 2005 będzie pierwszym po integracji Polski z Unią Europejską, w którym przez 12 miesięcy kraj zasilać będą fundusze strukturalne. Ważna rola w absorpcji środków przypada samorządom lokalnym oraz systemowi bankowemu, w tym placówkom spółdzielczym. Na starcie widać, że podejście do programu unijnej pomocy jest różne: od obojętnego i deklaracyjnego, z uzupełniającym komentarzem: my i tak wiemy najlepiej co mamy robić, po czynne zaangażowanie w pozyskiwanie udostępnionych Polsce funduszy, poprzedzone szkoleniem personelu oraz wdrożeniem nowych procedur.

Rodzime banki w natarciu

Za pośrednictwem placówek Spółdzielczej Grupy Bankowej, której centrala mieści się w Poznaniu, ze środków strukturalnych korzystają głównie rolnicy oraz przedsiębiorcy – przetwórcy produktów rolnych. Im, a także samorządom i rybakom SGB oferuje kompleksową obsługę, która obejmuje fachowe doradztwo, przygotowanie niezbędnej dokumentacji i udzielenie kredytu poprzedzone wydaniem promesy, jeśli jest ona wymagana. Pracownicy Punktów Doradztwa Unijnego nie tylko informują ale i pomagają klientom opracować niezbędną dokumentację. Standardowo przygotowuje ją powstała przy GBW S.A. polsko-hiszpańska spółka PolSpa SGB Consulting. Klientela Spółdzielczej Grupy Bankowej traktowana jest przez nią priorytetowo.

Tam, gdzie jest to możliwe banki ograniczają się przy ocenie zdolności kredytowej do takiego zasobu dokumentów, które klienci muszą sporządzić czy zebrać, gdy ubiegają się o dotację.

Gry, gierki i programy

Swoją szansę w zdynamizowaniu rozwoju dostrzegła już większość samorządów lokalnych. Finansiści pracujący nad budżetami miast i gmin na 2005 rok zwracają uwagę, że

za 10 – 11 miesięcy może dojść do bardzo interesującego zjawiska finansowej trampoliny, polegającej na kumulacji środków finansowych pochodzących ze źródeł krajowych i unijnych. Jest ono bez wątpienia bardzo pożądane i oczekiwane przez lokalne środowiska, ale dynamikę odbicia mogą osłabić politycy. Sceptycy przepowiadają, że negatywny wpływ na proces absorpcji może mieć kampania polityczna poprzedzająca wybory parlamentarne i prezydenckie. Lokalne gry polityczne, jak na razie, ominęły banki, ale skłóciły wnioskodawców. Zakres unijnego wsparcia okazał się za mały wobec oczekiwań samorządów.

Na wsi największym zainteresowaniem cieszy się program: „Inwestycje w gospodarstwach rolnych”. Rolnicy chcą kupować maszyny, wyposażenie obiektów inwentarskich i ciągniki. Bardziej świadomi myślą jak spełnić wymogi w zakresie ochrony środowiska, higieny i warunków utrzymania zwierząt. Najpopularniejsza jest budowa płyty obornikowej i zbiornika na gnojowicę.

Hitem może się okazać program ułatwiający start młodym rolnikom. Premia w wymiarze 50 000 zł nie jest związana z wymogiem wykonania konkretnej inwestycji, przez co budzi szczególne zainteresowanie.

Liczy się pomysł i...

Jeden z najstarszych, Spółdzielczy Bank Ludowy w Śremie, podobnie jak inne placówki spółdzielcze, udzielając pomocy finansowej na realizację danego projektu nie stosuje hierarchii celów. Wspomaga wszystkich tych klientów, których inwestycje prowadzą do wzrostu konkurencyjności, wdrażania nowych technologii, czy tworzenia nowych miejsc pracy. Wymogiem, którego nie sposób pominąć, zauważa prezes SBL w Śremie – Paweł Fabisiak, jest zdolność kredytowa beneficjenta pomocy UE.

Kasa dla skutecznych

Ciekawe, że poważnym programem dla przetwórców, realizu-

jących w pierwszej kolejności inwestycje związane ze spełnieniem wymogów sanitarno-higienicznych oraz ochroną środowiska okazał się wymóg innowacyjności. Dla wielu małych i średnich firm produkcyjnych, czy usługowych, barierą okazała się konieczność modernizacji obiektów i urządzeń. Twardym wymogiem stawianym firmom handlowym, chcącym skorzystać z funduszy UE, jest wzrost konkurencyjności. Sprawa niby oczywista, a jednak dla wielu potencjalnych beneficjentów wydaje się zbędnym wymysłem brukselskich urzędników. Przedsiębiorcy, którzy składają wnioski muszą się jednak wykazać poprawą pozycji rynkowej ich firmy. W większości przypadków istnieje przy tym wymóg finansowania inwestycji z kredytu bankowego lub funduszy inwestycyjnych, jeśli dotacja przekracza 125 tys. złotych. Przynajmniej czwartą część dotacji należy sfinansować z tych źródeł. Dodatkowo Polska Agencja Rozwoju Regionalnego (PARP), zarządzająca tym działaniem, honoruje tylko promesy kredytowe (lub umowy) wystawione przez banki akredytowane, czyli takie, które podpisały Porozumienie z PARP. Uczyniły to wszystkie Banki SGB.

Przecieranie szlaku

Bardziej otwarci ma kontakt z prasą bankowcy przyznają, że w ostatnich tygodniach przepływ funduszy strukturalnych przez SBL nie jest zbyt duży. Dominuje niedowierzanie w pomoc z unijnego budżetu. W bezpośrednich rozmowach prezesi banków spółdzielczych wyrażają opinię, że zainteresowanie środkami unijnymi zwiększy się wtedy, gdy pierwsze grupy beneficjentów przetną nowy szlak, załatwią pozytywnie wszystkie formalności związane z pozyskaniem środków unijnych i otrzymają refundację poniesionych kosztów inwestycji. Wyciągając wnioski z przeszłości można przypuszczać, iż nastąpi to najprędzej jesienią 2005 roku. rk

Centrum w Agencji

Z dniem 1 stycznia 2005 roku Wielkopolskie Centrum Międzyregionalnej Współpracy Gospodarczej, gospodarstwo pomocnicze Urzędu Marszałkowskiego, połączyło się z Wielkopolską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości Sp. z o.o.

Działające od początku 2001 roku Wielkopolskie Centrum Międzyregionalnej Współpracy Gospodarczej powstało na podłożu istniejącego od 1991 roku Centrum Informacyjno-Handlowego Północna Brabancja – Wielkopolska, utworzonego przy współpracy władz i izb przemysłowo-handlowych partnerskiego regionu Północnej Brabancji. Centrum kojarzyło firmy wielkopolskie z firmami zagranicznymi, przyjmowało i organizowało misje gospodarcze, uczestniczyło w wystawach, pomagało inwestorom i promowało Wielkopolskę. Do końca 2004 r. WCMWG było wydawcą „monitora Wielkopolskiego”. Wielkopolska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości pro-

wadzi m. in. fundusz pożyczkowy dla mikroprzedsiębiorstw, zajmuje się obsługą firm oraz inwestorów zagranicznych, promocją gospodarki regionu i firm wielkopolskich (Regionalne Centrum Eksportu), redaguje internetową bazę firm „CONTACT WIELKOPOLSKA” (www.contactwielkopolska.pl).

WIELKOPOLSKA AGENCJA ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

61-823 Poznań, ul. Pickary 19, X piętro Tel: +48 61 8520 866; +48 61 65 65 306; fax: +48 61 65 65 366
e-mail: b2b@contact-wielkopolska.pl; info@warp.org.pl
www.contactwielkopolska.pl, www.wielkopolska-region.pl, www.warp.org.pl



W terminarzach zajęć uczniów, nauczycieli, rodziców, szkół, wykładów wyższych uczelni daty 25 – 27 luty są już dawno zarezerwowane. W tych dniach, w poznańskim Centrum Kongresowym MTP odbędą się IX Targi Edukacyjne. W ubiegłym roku na targach odpowiedzi na pytanie – Jaką drogę edukacyjną wybrać? szukało ponad 30 tys. uczniów szkół wszystkich typów z całej Wielkopolski i innych regionów. Przyjechało kilka tysięcy pedagogów i dyrektorów szkół ponieważ dla nich przygotowuje się tu specjalne seminaria, a także ekspozycje pomocy dydaktycznych. W tym roku spodziewany jest jeszcze bardziej gromadny „najazd” zainteresowanych na MTP, bo przewodnie hasło wielkiej imprezy „Edukacja – otwarcie na świat” celnie trafia w powszechne zainteresowania młodych ludzi i ich opiekunów.

sław Trawa – na propozycję Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu, by Targi Edukacyjne organizować w Centrum Kongresowym – odpowiedzieli „tak” i co więcej, stali się współorganizatorami tej wielkiej imprezy.

Pozytywna decyzja prezesów MTP oznaczała nie tylko potwierdzenie, że targi edukacyjne

stały się prestiżową imprezą, ale także spełnienie marzeń zespołu, który je organizuje od początku. Inicjatorka uważa, że w tej pracy ma dwie „prawie ręce”. Są nimi panie komisarz targów – Ewa Superczyńska i Joanna Ciechanowska – Barnuś

two metodyczne, informacje na temat dostępnych programów nauczania i podręczników, a także prowadzenie i udział w projektach międzynarodowych. Zainteresowanych pedagogów oraz rodziców organizatorzy targów zapraszają do stawiania pytań i wspólnego poszukiwania odpowiedzi w kwestiach dotyczących m.in.

A może do szkoły w Brandenburgii?

Jednym z partnerskich regionów Wielkopolski jest niemiecka Brandenburgia. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli

TARGI EDUKACYJNE NA MTP

Wiedza otwiera świat

Skromne początki wielkiego projektu

Autorką pomysłu organizowania targów edukacyjnych jest Aleksandra Gołębiwska – dyrektor Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu. – Ośrodek jest instytucją przypisaną do samorządu wojewódzkiego. Przez lata – nie tylko w środowisku pedagogów – postrzegany był przede wszystkim jako miejsce, do którego przyjeżdżają nauczyciele, bo muszą skończyć stosowne kursy i zdobyć „papier” potwierdzający ich kwalifikacje. – To nieciekawo wizerunek – mówi dyr. Gołębiwska. Oczywiście z doskonalenia i doksztalcania nauczycieli nie zrezygnowaliśmy. Rocznie szkolimy 10 tys. pedagogów, ale wymyśliłam targi edukacyjne. Miałam wątpliwości, jednak w zespole ODN-u i w szkołach znalazłam fanta-

stycznych sojuszników. Pierwsze targi odbyły się w naszej siedzibie. Na korytarzach i w pracowniach ośrodka, w gmachu przy Alei Niepodległości. To był dobry czas dla nowych pomysłów, bo życie przyspieszało, a wiedza, kwalifikacje, nowe umiejętności na rynku pracy stawały się coraz ważniejsze. Uczniowie i ich rodzice poszukiwali informacji o szkołach, a nauczyciele, dyrektorzy szkół zaczęli zabiegać o to, by uczniowie wybierając ścieżkę edukacyjną, kontynuowali naukę właśnie w ich szkołach. Wkrótce nasze targi przeniosły się do hallu Urzędu Wojewódzkiego. W następnym roku zaprosiliśmy wszystkich już do poznańskiego Centrum Kultury Zamek. Rosnące z roku na rok zainteresowanie sprawiło, że prezes MTP – Bogusław Zalewski i wiceprezes Przemys-

stały się prestiżową imprezą, ale także spełnienie marzeń zespołu, który je organizuje od początku. Inicjatorka uważa, że w tej pracy ma dwie „prawie ręce”. Są nimi panie komisarz targów – Ewa Superczyńska i Joanna Ciechanowska – Barnuś

Odpowiedź na każde pytanie.

Program tegorocznych targów jest bogaty. Swe możliwości zaprezentują publiczne i niepubliczne przedszkola, szkoły podstawowe, ponadgimnazjalne i wielkopolskie placówki oświatowe kształcące do poziomu matury lub zdobycia zawodu. Nauczycielom poszukującym nowych możliwości ODN przedstawi m.in. swą ofertę doskonalenia zawodowego, materiały edukacyjne, zapewni konsultacje indywidualne, doradz-

pozytwnie, informacje na temat dostępnych programów nauczania i podręczników, a także prowadzenie i udział w projektach międzynarodowych. Zainteresowanych pedagogów oraz rodziców organizatorzy targów zapraszają do stawiania pytań i wspólnego poszukiwania odpowiedzi w kwestiach dotyczących m.in. 14 profili w liceach profilowanych. Kandydaci do techników i ZSZ otrzymają dane o drożności systemu, a uczniowie wybierający się do szkół artystycznych, medycznych czy rolniczych – szczegółowe informacje o wybranych placówkach. Nie zapomniano ani o szkołach specjalnych, ani o ośrodkach kształcenia ustawicznego czy praktycznego. W centrum kongresowym MTP czynne będą punkty konsultacyjne m.in. poradni psychologicznych, urzędów pracy, kuratorium, poznańskiego wydziału oświaty. Podczas targów zainteresowani będą mogli otrzymać także informacje dotyczące nowej matury.

Osobną część ekspozycji przygotowują szkoły wyższe – publiczne i niepubliczne oraz szkoły języków obcych.

Przyjemności ciekawostki odkrycia

Edukacja to dziedzina bez granic – dlatego na targach nie zabraknie spotkań z książkami, twórcami internetowych portali edukacyjnych, rozrywek edukacyjnych czy biurami podróży, specjalizującymi się w szkolnej turystyce. Prezentacje wydawnictw szkolnych, pedagogicznych, naukowych, multimedialnych odbywać się będą obok ekspozycji, przygotowanych przez producentów artykułów szkolnych, pomocy dydaktycznych, sprzętu multimedialnego, oprogramowania dla szkół, mebli, sprzętu zabezpie-

czającego (kamery, systemy alarmowe), a także szkolnych mundurków i odzieży sportowej.

Jednym z partnerskich regionów Wielkopolski jest niemiecka Brandenburgia. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli

W Poznaniu oraz całkiem liczne grono nauczycieli i uczniów od lat współpracuje ze szkołami naszych zachodnich sąsiadów. Wspólny udział w międzynarodowych projektach edukacyjnych programu Socrates-Comenius przynosi znakomite rezultaty. Jednym z nich jest seria oryginalnych podręczników do nauki języków obcych. Te książki – wydane w wielu krajach, sfinansowane z unijnych funduszy dobrze służą uczniom i nauczycielom europejskich szkół. – Jest wśród nich także nasz, wielkopolski, podręcznik – mówi dyr. ODN Aleksandra Gołębiwska. Serię zaprezentujemy na targach, a naszymi partnerami będą niemieccy nauczyciele. W centrum kongresowym MTP otworzą swe stoiska także brandenburskie szkoły, które są zainteresowane przyjęciem uczniów z Wielkopolski. Europa bez granic to już nie hasło, które chcemy realizować. To fakt! Dziewięć lat temu nie śmiałam przypuszczać, że tak się stanie. Tymczasem, już w tym roku z naszymi nauczycielami spotkają się nauczyciele-liderzy z Włoch, Finlandii, Niemiec, realizujący projekty edukacyjne w ramach Sokratesa wspólnie z ODN-em w Poznaniu.

Effektem naszej aktywności jest fakt, że Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli od swych partnerów z Brandenburgii otrzymał zaproszenie do udziału w targach edukacyjnych, które rokrocznie odbywają się w Berlinie. – Będziemy ubiegać się w Urzędzie Marszałkowskim o skromne fundusze na ten cel. Promocja szkół wielkopolskich w stolicy Niemiec, promocja możliwości, osiągnięć wielkopolskich nauczycieli i uczniów na tak renomowanych targach to nowa szansa.

Olga Kunze

FAIRY LAND



FAIRY LAND AND THE TALENTED MAGICIAN

DREAMS FOR SALE



DREAMS FOR SALE

PHOTOSTORIES

Chilled Out

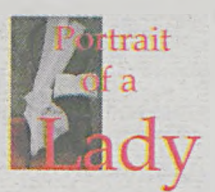


QUIZZES IN TANDEM



QUIZZES IN TANDEM

PORTRAIT OF A LADY



Portrait of a Lady

GALERIA



GALERIA

Ta seria nowoczesnych podręczników do nauki języków obcych powstała w ramach programu Socrates-Comenius. Przygotowali ją m.in. nauczyciele z Portugalii, Niemiec, Finlandii, Irlandii i zespół pedagogów związanych z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu. Podręczniki, a także programy i materiały wypracowane w trakcie pracy projektowej zostaną zaprezentowane podczas lutych Targów Edukacyjnych na MTP. W trakcie trwania imprezy zainteresowani nauczyciele otrzymają także informacje o możliwościach udziału w kolejnych, międzynarodowych projektach edukacyjnych.

Konkurs „Nauczyciel Roku 2005”

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu ogłosiło IV edycję konkursu „Nauczyciel Roku 2005”. Konkurs organizowany jest przez MENIS i „Głos Nauczycielski”. Wnioski z kandydaturami zgłaszać mogą: dyrektor szkoły, rada pedagogiczna, uczniowie, rodzice, przedstawiciele samorządów oraz stowarzyszeń i organizacji działających na terenie

szkoły. Może to uczynić także sam zainteresowany. Wystarczy wypełnić przygotowany wniosek, który zamieszczony będzie w co drugim numerze „GN”. Formularze zgłoszeń są dostępne także na stronach internetowych „Głosu Nauczycielskiego” (www.glos.pl) oraz ministerstwa (www.men.waw.pl). Wypełniony wniosek należy przesłać na adres re-

dakcji: 00-389 Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 6/8, z dopiskiem „Nauczyciel Roku”.

Osiągnięcia kandydata powinny być nie tylko opisane, ale i udokumentowane oraz potwierdzone stosownymi podpisami i pieczęciami całej społeczności szkolnej.

Zgłoszenia kandydatów można przesyłać do końca lipca 2005 roku.

Po tym terminie jury, w skład którego będą wchodzić przedstawiciele MENiS, „Głosu Nauczycielskiego” i Instytutu Badań Edukacyjnych, dokona wyboru 13 nominowanych do tytułu, dwóm spośród nich przyzna wyróżnienia, a najlepszy zostanie Nauczycielem Roku 2005. Ogłoszenie wyników nastąpi w przeddzień Święta Edukacji Narodowej w MENIS.

Zwycięzca konkursu, podobnie jak w poprzednich edycjach, otrzyma nagrodę Ministra Edukacji Narodowej i Sportu oraz nagrodę „Głosu Nauczycielskiego” – dwutygodniową wycieczkę zagraniczną dla dwóch osób. Specjalną nagrodę dla wyróżnionych – tygodniowe wycieczki zagraniczne – ufunduje Związek Nauczycielstwa Polskiego. (or)



W bibliotece jak w banku

Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie wprowadziła się z początkiem roku do budynku po byłym Narodowym Banku Polskim przy ulicy Dworcowej 13. Do tej pory zajmowała pomieszczenia w zabytkowym obiekcie dawnej synagogi w starej części miasta. Nowy sztyl kosztował tyle, co przeróbka jednej litery z NBP na MBP.

– Otrzymaliśmy obiekt, który nie tylko stwarza mieszkańcom miasta nowe możliwości korzystania z księgozbioru, ale także znacznie poprawia warunki pracy bibliotekarzy – powiedział Lech Hejman, dyrektor MBP.

W nowej siedzibie ulokowano wypożyczalnię główną, czytelnię książek, czytelnię prasy, salę internetową oraz wypożyczalnię książek mówionych, płyt i kaset video. Wypożyczalnia główna jest całkowicie zautomatyzowana. Czytelnicy mają do dyspozycji cztery stanowiska katalogu komputerowego. Wypożyczalnia oferuje czytelnikom 77 tysięcy woluminów, książek ze wszystkich dziedzin wiedzy oraz literatury pięknej. Na miejscu udostępniane są publikacje naukowe, wydawnictwa encyklopedyczne, słowniki, publikacje regional-

ne, książki wydane do 1939 roku, judaika, wybrane tytuły prasy oraz mikrofilmy gazet sprzed wojny.

Czytelnia prasy udostępnia 85 tytułów czasopism oraz posiada dwa stanowiska komputerowe dla wydawnictw multimedialnych. Wypożyczalnia kaset i książek mówionych posiada ponad 22 tysiące kaset. Gromadzone są także i udostępniane płyty i kasyety z muzyką oraz kasyety video z bajkami i filmami edukacyjnymi.

Biblioteka przygotowana została do świadczenia usług informatycznych związanych z dostępem do informacji bibliograficznej i zasobów innych bibliotek. Obok czytelni znajduje się sala internetowa z 10 stanowiskami komputerowymi. Konińscy bibliotekarze chcą kontynuować działalność upowszechnieniową i kulturalną. Ułatwi to dobrze wyposażona i obszerna sala odczytowo – wystawowa. Prezydent Konina Kazimierz Pałasz poinformował „Monitor”, że na adaptację budynku po Narodowym Banku Polskim na potrzeby Miejskiej Biblioteki Publicznej samorząd miasta przeznaczył 1,1 miliona złotych.

(or)



W uroczystości oddania nowego obiektu do użytku wzięli udział prezydent miasta Konina, konińscy radni, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, dyrektorzy bibliotek z wielkopolskich miast, pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz przedstawiciel darczyńcy, Narodowego Banku Polskiego w Poznaniu.

Nagrodzone czytanie

W Teatrze Studio w Warszawie wręczono nagrody za najlepiej przeprowadzony III Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom, zainicjowany przez Fundację ABC XXI. Wśród laureatów znalazły się biblioteki publiczne z Wielkopolski. Super Statuetkę otrzymała Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kępnie. Medalami nagrodzono: Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysku, Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Pantaleona Szumana w Pile oraz Miejską Bibliotekę Publiczną im. Cypriana Norwida w Złotowie. Dyplomy przyznano Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy im. Kazimierza Illakowiczówny w Trzciance oraz Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wągrowcu.

(or)

Niepokorne dusze

Rozmowa z Arturem Łazowym, prezesem pilskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych EFFATA

Co musi się stać, by zawiązało się stowarzyszenie?

– W naszym przypadku było to tak, że działaliśmy jako grupa, można by rzec, anarchizacyjno-podwórkowa. Byli to ludzie, którym chciało się coś zrobić i zmieniać otaczającą nas rzeczywistość. Pomysłów nigdy nie brakowało, ale często, by je zrealizować natrafialiśmy na opór ze strony różnego typu urzędów. Powód był najczęściej jeden. Nie posiadaliśmy własnej osobowości prawnej. Postanowiliśmy więc zalegalizować naszą działalność i tak narodziło się Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych EFFATA, którego głównym celem stało się propagowanie wszystkiego co wiąże się z ekologią.

Od założenia EFFATY minęło 9 lat. Dawni, młodzi buntownicy, nie są już przecież tacy młodzi. Kto dziś tworzy stowarzyszenie?

– Od początku naszej działalności stowarzyszenie EFFATA miało charakter bardziej oparty na luźnych przyjaźniach niż sformalizowanej instytucji. I tak to pozostało do dziś. Członków – założycieli naszego stowarzyszenia, jest 16, ale w zależności od rodzaju przedsięwzięcia, którego się podejmujemy, liczba osób, które nam pomagają rośnie. Raz to jest 30 osób, innym razem nawet 70. Mnie osobiście bardzo cieszy to, że nawet jeśli młodzi ludzie idą studiować i opuszczają Pilę, to jeśli już do niej wrócą, z powrotem angażują się w różne organizowane przez nas akcje.

Nazwa waszego stowarzyszenia często pojawia się przy organizacji różnego rodzaju koncertów, przedstawień parateatralnych czy wystaw plastycznych i fotograficznych. Można czasem odnieść wrażenie, że staliście się kolejną placówką kulturową, a nie organizacją działającą na rzecz ekologii.

– To dosyć błędne przekonanie, gdyż rzeczywiście, jesteśmy bardzo blisko wszelkich imprez artystycznych, ale po części wynika to z tego, że dużo osób związanych z ruchem ekologicznym, związanych jest bezpośrednio lub pośrednio ze światem artystycznym. Poza tym kształtowanie świadomości proekologicznej przy pomocy takich imprez, jak wystawy, koncerty czy teatr, jest bardzo nośnym środkiem. To przyciąga młodzież, ale nie tylko ją.

Nie uciekamy także od klasycznej metody edukacji ekologicznej, choćby podczas pobytu dzieci i młodzieży w galerii czy poprzez organizację wyjazdów na wieś. Dla wielu dzieciaków są to pierwsze kontakty z kurą, świnką czy krową. Niektóre dzieci są wręcz zaskoczone, że mleko jest od krowy, a nie ze sklepu... Prowadzimy także podstawowy kurs ochrony środowiska i w tym zakresie uda-

ło nam się przeszkolić ponad 270 osób, o których mówimy – Społeczny Strażnik Przyrody. Prowadzimy też czynne całą dobę pogotowie ekologiczne. Poza tym EF-

W końcu nie tylko urzędnik ma monopol na znajomość prawa. My chcemy by te prawa znali i szanowali wszyscy...

FATA jest organizatorem lub współorganizatorem wielu seminariów, spotkań z ciekawymi ludźmi, także z tymi z pierwszych stron gazet. Byli u nas także ministrowie ochrony środowiska Niemiec, Austrii, członkowie parlamentu europejskiego. Zakres naszych działań jest naprawdę szeroki. Niestety, to wszystko kosztuje...

Skąd bierzecie środki na realizację tych przedsięwzięć?

– Składki członkowskie nie wystarczyłyby na zbyt wiele, dlatego też staramy się pozyskać różnych sponsorów czy szukamy pomocy wśród instytucji samorządowych. Nie jest to jednak łatwa sprawa. Często wyglądamy jak pielgrzymi wędrujący od jednych drzwi do drugich, by uzyskać parę groszy na wydruk plakatu czy zapłacenie kosztów przejazdu zaproszonych przez nas osób.

Jak układa się wam współpraca z samorządami lokalnymi?

– Trzeba przyznać, że coraz lepiej. Przez te 9 lat poznaliśmy się, wiemy na co nas stać, czego możemy po sobie oczekiwać. Trochę „zamieszal” nam nowy podział administracyjny kraju, gdyż niektóre gminy leżące niedaleko Pily znalazły się w woje-

Artur Łazowy:

– W 2005 roku wiele zadań własnych gminy może być realizowanych przez organizację pozarządową.

wanych przez organizacje pozarządowe. Trzeba tylko wygrać konkurs. My zamierzamy między innymi zająć się edukacją ekologiczną pilan.

Konkurencja jest silna?

– Jeżeli już można mówić o konkurencji, to tylko w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Należy się cieszyć, że powstało tak wiele stowarzyszeń mających podobne cele, gdyż to tylko sprzyja wzajemnemu rozwojowi. Kiedy powstawało nasze stowarzyszenie, podobnych grup było kilka. Dziś jest ich już kilkadziesiąt. Oczywiście przeważają te, zajmujące się pomocą społeczną i sportem. Nie brak jednak i tych proekologicznych, ale ich i tak ciągle jest zbyt mało. Z drugiej strony nie ma co się temu dziwić. Tego typu działalność, jak nasza, jest mało medialna. Co innego, jak na przykład Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy – mikrofony, kamery – każdy chce się pokazać, padają kolejne rekordy... Tymczasem my raczej staramy się kształtować pewne wzorce zachowań czy sposób myślenia. Efektów naszej pracy nie można tak od razu zauważyć.

Innego zdania na ten temat są różne instytucje, z którymi do tej pory się zetknęliście. Podobno nie tak łatwo się was pozbyć?

– To chyba dobrze... Po prostu znamy swoje prawa, wiemy gdzie interweniować, jak napisać odpowiednie podanie, by nasze działania przyniosło pozytywny efekt. Dużą przyjemność sprawia nam, gdy możemy tą swoją wiedzą podzielić się z innymi. W końcu nie tylko urzędnik ma monopol na znajomość prawa. My chcemy by te prawa znali i szanowali wszyscy. To także taki nasz mały wkład w budowę, jak się to ładnie



wództwie zachodniopomorskim, co prawie uniemożliwiło nam realizację na ich terenie zaplanowanych przez nas działań, gdyż instytucje, z którymi współpracowaliśmy podlegają teraz innej administracji. Z drugiej strony, poznaliśmy wiele stowarzyszeń podobnych do naszego, działających na terenie południowej Wielkopolski. Nawiazaliśmy z nimi kontakt, spotykamy się, razem wypracowujemy pewne cele i łatwiej jest nam o nie walczyć. Powołaliśmy nawet tzw. Społeczny Komitet Organizacji Pozarządowych skupiający różne organizacje i stowarzyszenia.

Jednak w zakresie współpracy z samorządem lokalnym przelom powinien nastąpić właśnie w tym roku.

Dlaczego?

– W 2005 roku wiele zadań własnych gminy może być realizo-

mówi, społeczeństwa obywatelskiego.

Aż tak źle jest z urzędnikami?

– Absolutnie nie. Problem polega jedynie na tym, że urzędnik posługuje się swoistym językiem, który czasem jest zbyt trudny do zrozumienia dla kogoś z „zewnątrz”. Między innymi i dla nas, niby wprawionych w „bojach”, a jednak urzędnicy język staje się przyczyną wielu nieporozumień i frustracji tych niepokornych dusz, które chciałyby zrobić coś pozytywnego, a tymczasem natrafiają na różne przeszkody, dla nich bez znaczenia, a dla urzędnika mające fundamentalne znaczenie, gdyż wynikają z takich a nie innych przepisów. Ale jeżeli jest dobra wola po obu stronach, zawsze można razem coś dobrego zdziałać. Na szczęście tej dobrej woli jest coraz więcej.

Dziękuję za rozmowę.
rozmawiał
Krzysztof Franciszek

MONITOR WIELKOPOLSKI – magazyn samorządowy

Wydawca: Sejmik Województwa Wielkopolskiego

Ośrodek Integracji Europejskiej w Rokosowie

Rokosowo, 63-805 Łęka Mała

tel. (065) 573 11 56, tel./fax (065) 573 33 04

Rada Programowa: Zbigniew Czerwiński (przewodniczący),

Tadeusz Dębicki, Przemysław Piasta, Adam Podsiady, Michał Sójka

Redakcja: Jacek Bartkowiak (naczelnicy),

Ryszard Jajoszyński (sekretarz redakcji), Wojciech Olszak

Adres redakcji: ul. Piekary 17, 61-823 Poznań,

tel./fax (61) 851 03 07, tel. centrali: (61) 647 54 00 w. 328

e-mail: monitor@wielkopolska.mw.gov.pl